

**Opowiadanie zostało wysłane w postaci 9 plików – prologu, siedmiu rozdziałów i epilogu. Wszystkie złączyłem w jeden plik. Oznaczenia rozdziałów są napisane przeze mnie – Maciej Janocha**

## Opowieść o uciekającej księżniczce

### Prolog

*Pamiętam jak siedziałam wraz z matką przy ogromnym oknie, za którym dawno nie było widać słońca. Jedyнным źródłem światła był ogień w kominku obok nas. Siedziałyśmy razem na podłodze, a przed nami leżała stara księga. Pamiętam głos matki czytający kolejne zdania i czasami dopowiadający coś od siebie. Pamiętam jak wolno zamykała księgę, aby spojrzeć na mnie. Zawsze wtedy kładła mi rękę na głowę i uśmiechała się czule. Potem znów przenosiła wzrok na leżącą przed nami księgę i swoimi słowami opowiadała o starej tradycji dziedziczenia tronu. Dalej pamiętam jej słowa: "Tradycja dziedziczenia tronu przez najstarsze dziecko jest tak stara jak ludzie zamieszkujący tę ziemię. Koronacja zawsze odbywa się w dzień piętnastych urodzin następcy tronu o zachodzie słońca. Zaraz przed tą uroczystością przyszły władzca wychodzi za mąż za następcę tronu innego królestwa, aby utrzymać pokój między naszymi ziemiami. W niektórych wypadkach, takich jak mój i twojego ojca, następcą tronu nie żeni się z kimś innej rasy, a żeni się z potomkami szlacheckich rodzin. Może się to wydawać niesprawiedliwe, że nie masz prawa decydować o swoim partnerze, ale nie martw się. Obiecuję, że wybiorę ci wspaniałego kandydata. Wzamian obiecaj mi, że będziesz najlepszą królową jaka zasiadała na tronie ludzi i zaopiekujesz się swoim bratem, dobrze?". Zawsze odpowiadałam jej kiwaniem głowy nie rozumiejąc powagi jej słów. Byłam młoda i głupia. Myślałam, że będzie wspaniale. W końcu kto nie chciałby mieć władzy? Po części miałam rację. Było wspaniale. Do czasu. Nigdy nie zapomnę dnia kiedy to się stało. Miałam może dziesięć lat. Alex miał jakieś dziewięć. Siedziałam przy oknie czekając na matkę, ale nie przyszła. Zamiast niej przyszedł ojciec. Chłód w jego oczach zawsze napawał mnie niepokojem, ale w dniu, w którym to się stało było w nich coś jeszcze. Rodzaj gniewu, którego wtedy nie rozpoznałam. Powiedział tym swoim doniosłym głosem, że matka zmarła. Nic więcej. Tylko tyle. Początkowo myślałam, że tylko żartuje. Przecież ona nie mogła umrzeć, prawda? Potem uświadomiłam sobie, że on nigdy nie żartuje. Nawet rzadko kiedy się uśmiecha. Czułam niesamowity smutek. Gdy ojciec wyszedł przyszedł do mnie Alex. Płakał, zresztą tak samo jak ja. Zaczął pytać czy to prawda, czy ojciec nie kłamie. Jako jego starsza siostra powinnam go pocieszyć, powiedzieć, że to nie prawda i mama tak naprawdę żyje. Ale byłam głupia i powiedziałam, że nawet jeśli mama nie żyje to on jest jej idealną, młodszą i bardziej chłopięcą wersją. Nie pocieszyło go to. Nie wiedziałam, że przez to podobieństwo ojciec zacznie go nienawidzić. On też nie wiedział. Oboje myśleliśmy, że to może po stracie żony tak reaguje. Ale z czasem było tylko gorzej. Jedyнным pozytywem całej tej sytuacji było umocnienie mojej więzi z bratem. Ojciec próbował mnie od niego izolować. On nienawidził Alexa, a ja nienawidziłam jego.*

### I

Haruka siedziała przy oknie w swoim pokoju. Obserwowała ogromny las, za którym leniwie zaczynało zachodzić słońce. Dziś był dzień jej piętnastych urodzin, co wiązało się z przejściem przez nią władzy. Oraz jedną sprawą, którą za wszelką cenę chciała uniknąć. Wyjściem za mąż. Na tę okazję została zmuszona, aby 'wyglądać lepiej niż zazwyczaj'. Więc tak oto siedziała w niewygodnej, jasnej, długiej sukni, która tylko niepotrzebnie utrudnia chodzenie. Dziewczyna myślała sobie w duchu, że jeśli nie zapłacze się w niej podczas schodzenia ze schodów lub, co gorsza, podchodzenia pod ołtarz to będzie cud. Jej długie brązowe włosy, zazwyczaj nie będące

stylizowane w żaden sposób, tylko pozostawione same sobie na plecach Haruki, teraz były spięte w warkocz z powplatanymi w niego kwiatami. Na środku głowy miała jeszcze swoją księżęcą koronę. Przymknęła oczy, aby chwilę później znów je otworzyć i spojrzeć na drewniane drzwi, za którymi rozległo się pukanie. Rzuciła obojętne "proszę" i odwróciła zielone tęczówki spowrotem w stronę okna. Do pomieszczenia wszedł Alexander, jej młody brat, który, jak to określiła Haruka, 'był idealną, młodszą i bardziej chłopięcą wersją ich matki'. Dziewczyna czasami zastanawiała się co chłopak ma wspólnego z ojcem. Nigdy nie mogła wymyślić więcej niż jednej lub dwóch rzeczy.

-Stresujesz się?- spytał siadając obok siostry.

-Nie tyle co się stresuję, a po prostu jestem zła. Po co w ogóle pytasz skoro mówiłam ci o tym tyle razy?- następczyni tronu użyła trochę za ostrego tonu, ale chłopak się tym nie przejął. Westchnął tylko cicho i posłał w jej stronę mały uśmiech.

-Haruka, posłuchaj. Wiem, że nie chcesz wychodzić za męża, a już w szczególności za kogoś kogo nie kochasz. Ale chociaż spróbuj poznać Astyriana, okej? Rozmawiałaś z nim chociaż raz kiedy ktoś cię nie zmuszał?- pomarańczooki podziwiał widok za oknem cały czas się uśmiechając. Siostra spojrzała na niego zdziwiona. Czy rozmawiała z nim kiedy ktoś jej nie zmuszał? No nie. Teraz to ona westchnęła.

-Nie rozmawiałam- przyznała cicho, na co Alex zachichotał- Ale wystarczy, że ty z nim rozmawiałaś! Poważnie, znasz mojego przysłego męża lepiej ode mnie. Zaczynam być zazdrosna- oboje zaczęli się śmiać. Pewnie robili by to jeszcze dłużej gdyby nie fakt, nie ktoś zapukał do drzwi. Haruka wzięła głębokie wdechy, aby się uspokoić i podeszła do drzwi wolno je otwierając. Służka, która za nimi stała szybko skłoniła się kiedy jej wzrok spotkał ten należący do księżniczki.

-Już czas. Król kazał Cię wezwać, Moja Pani- powiedziała, dalej się kłaniając. Haruka tylko przytaknęła.

-Dziękuję za informację. Przekaż mu, że zaraz przyjdę- odpowiedziała zamykając drzwi kiedy służka szybko odeszła. Zielonooka usiadła na podłodze zaraz przy wyjściu.

-Nie dam rady- powiedziała na jednym wdechu i spojrzała cała spięta na brata, który kucnął oboj. Odgarnął sobie białe jak śnieg, dłuższe z jednej strony włosy i uśmiechnął się pokrzepiająco w jej stronę.

-Zaraz się spóźnisz na własny ślub- powiedział starając się poprawić jej humor.

-Nie chcę tam iść-

-Zachowujesz się jak dziecko. Jesteś starsza powinnaś dawać mi dobry przykład!- Haruka uśmiechnęła się nieśmiało.

-Dobra. Idziemy-

~~~

W świątyni poświęconej bogu życia, Neriahowi, odbywała się ceremonia ślubna. Wszyscy byli już w środku i czekali na Harukę, która uroczystie miała wejść do świątyni prosto do ołtarza.

Dziewczyna wolno i dostojnie szła po dywanie z kwiatów, który prowadził do budynku. Gdy stanęła w wejściu zatrzymała się. *Czy to jest to czego chcę?* spytała samą siebie rozglądając się twarzami zebranych tu ludzi, których oczy były skierowane na nią. Przy ołtarzu dostrzegła księcia rasy demonów, z którym teraz miała się ożenić. Jego przydługawe, praktycznie beżowe włosy spięte były w małą kitkę i spoczywały na ramieniu chłopaka. Przyglądał się jej spod przymrużonych, lawendowych tęczy z uśmiechem jakby wiedział co planowała. Kiwnął w jej stronę głową odwracając wzrok w stronę Alexa, który wyglądał na naprawdę zmartwionego. Obok niego stał ojciec patrząc na nią tym swoim zimnym wzrokiem. To był moment, w którym Haruka wiedziała co zrobić. Rzuciła się biegiem w stronę, z której przyszła, kiejąc się prosto do zamku. Podwinęła suknię do góry dla bezpieczeństwa biegu. Słyszała za sobą nawoływania i głosy ludzi, ale nie odwróciła się nawet na chwilę.

Po dotarciu do zamku pierwsze co zrobiła to zdjęła dwa miecze wiszące jako ozdoby przy wejściu na schody i szybko pobiegła na górę, do swojego pokoju. Przez okna widziała, że ojciec i część służby biegną tu po nią, więc tylko przyspieszyła. Gdy znalazła się w pokoju włożyła jeden miecz między uchwyty drzwi, tak, aby nie dało rady ich otworzyć i szybko zaczęła się przebierać w wygodniejsze ubrania.

-No przecież nie będę uciekać do lasu w sukni ślubnej- powiedziała sama do siebie zmieniając najszybciej jak tylko mogła suknię na wygodniejszą fioletową sukienkę. Usłyszała bieg i krzyki na schodach więc szybkim ruchem ręki rozpuściła włosy, nie trudząc się wyjmowanie kwiatów, które prędzej czy później same spadną i wzięła drugi miecz do ręki. Chwyciła szybko płaszcz odwracając się w stronę drzwi, ale po chwili znów w stronę okna. Otworzyła je słysząc kroki coraz bliżej pokoju i skoczyła na dach budynku służby pod nią. Słyszała jeszcze dobijanie się do drzwi kiedy skakała z dachu na kolejny. Biegła po nim uważając, żeby nie spaść i kolejny raz zeskoczyła z niego lądując na ziemi. Spojrzała ostatni raz w stronę zamku i pognęła w stronę lasu. *Matka nie byłaby zadowolona pomyślała dalej uciekając.*

~~~

-To chyba nie był najlepszy pomysł- szepnęła do siebie Haruka starając nie narobić się za dużo hałasu w dużym, ciemnym lesie. Słońce dawno zaszło więc dziewczyna nie miała żadnego źródła światła. Przykryła się szczelnie płaszczem kucając przy drzewie.

-Mogłam wziąć pochodnię- mruknęła zaciskając palce na rękojeści miecza przytulając go do siebie, ale uważając, aby nie zrobić sobie krzywdy. Teraz dopiero do niej doszło co zrobiła. Uciekła z własnej ceremonii ślubnej, co można było rozumieć jako zerwanie kontraktów jak i znieważenie Królestwa Demonów. Brązowołosa dziewczyna skuliła się jeszcze bardziej starając się nie panikować. *Przecież oni mnie będą szukać! Co jeśli obwinia o to Alexa albo Astyriana? Albo co jeśli... i tu przerwała swoje myśli denerwując się jeszcze bardziej co jeśli przez moją lekkomyślną decyzję wybuchnie poważny konflikt albo wojna? Jaka ja jestem głupia! Matka nie pochwaliła by mojego zachowania. Zawiodłaby się.* W oczach Haruki zaczęły zbierać się łzy.

-Przepraszam mam-

Haruka dalej siedziała skulona pod drzewem kiedy usłyszała szelesty niedaleko siebie i rozmowy. Podniosła szybko głowę go góry, wstając i mocno zaciskając palce na rękojeści miecza. Wychyliła głowę w stronę, z której dochodziły głosy i zdziwiła się, gdy zobaczyła jasne, żółte, a co najdziwniejsze świecące oczy skierowane w drugą parę oczu, która nie świeciła tak bardzo, tylko delikatnie. Dziewczyna od razu rozpoznała do kogo może należeć druga para oczu. Czytała kiedyś, że większość wampirów ma czerwone oczy, które w ciemnościach mają delikatną poświatę. Za to pierwsza para oczu zdziwiła ją. Pierwszy raz widziała tak intensywnie świecące oczy. Żadna ze znanych jej ras nie posiadała takich. Co nie zmienia faktu, że oczy te były niesamowicie ładne i niezwykle spodobały się Haruce. Przypominały jej wschodzące słońce. Próbowała wychylić się zza drzewa, ale tak, aby nie było jej widać. Jeden nieostrożny krok kosztował ją zdradzenie jej kryjówki. Dziewczyna postawiła nogę na suche liście, które skrzypnęły pod jej ciężarem. To wystarczyło, aby dwie pary oczu skierowały się w jej stronę. Nie tylko wzrok nieznajomych skierował się w stronę zielonookiej, ale również strzała. Haruka nie miał czasu na reakcję i została przyszpilona do drzewa za ramię. Krzyknęła z bólu rozpaczliwie próbując wyciągnąć strzałę z ramienia kiedy usłyszała krzyk, tym razem nie jej.

-Marie stój!- wrzasknął dziewczęcy głos. Brązowowłosa zobaczyła, że przed nią stoi właścicielka czerwonych oczu naciągając łuk i kierując go w jej stronę, ale zatrzymała się w połowie ruchu słysząc swoje imię. Żółtooka, która krzyknęła podeszła i położyła drugiej dziewczynie rękę na ramieniu. Haruka wyszarpnęła strzałę prawie znowu krzycząc. Przewróciła się na ziemię i uniosła drżącymi rękami miecz do góry.

-Patrz co jej zrobiłaś!- żółtooka uderzyła wampirzycę w tył głowy. -Teraz się boi i jest ranna!- zbliżyła się do księżniczki, ale ta odsunęła się szybko. -Hej, nie bój się. Ta zła wampirzyca nie zrobi Ci już krzywdy- kucnęła przy niej.

-Kogo nazywasz "złą wampirzycą" głupia więdźmo?!- krzyknęła druga dziewczyna przestając naciągać łuk i krzyżując ręce na piersi.

-Jestem Aster, a to Marie- nieznajoma ze świecącymi oczami ruchem ręki wskazała najpierw na siebie, a później na wampirzycę nie zwracając uwagi na obelgę.

-Przepraszam za zachowanie mojej przyjaciółki. Pozwól, że Cię opatrzę, dobrze?- Haruka tylko nieśmiało pokiwała głową opuszczając miecz. Aster podała jej rękę, którą księżniczka niepewnie złapała. -Wspaniale, teraz pójdziemy do naszego ogniska i tam Cię opatrzę. A ty- zwróciła się do przyjaciółki, która zawieszała sobie kołczan pełen strzał na plecach- idź i pozbieraj mi trochę tasznika pospolitego. Kończą mi się zapasy-

-Czemu ja?- spytała Marie z wyrzutem.

-Bo ty ją skrzywdziłaś- odpowiedziała jej Aster przewracając oczami.

~~~

Obie dziewczyny siedziały przy rozpalonym ognisku. Rana księżniczki została już zdezynfekowana i teraz Haruka przyglądała się co robi Aster, która stawiała naczynie z wodą nad ogniskiem. Wyciągnęła z sakiewki przewieszanej przez bok małe, białe kwiatki z długą łodygą, które zielonooka widziała pierwszy raz w życiu. Potem przeniosła wzrok na księgę zawieszoną na plecach dziewczyny ze świecącymi oczami. Księga miała rysunek kobiety w dużym kapeluszu, podobnym do tego, który miała Aster, a który teraz leżał obok niej, zdale od ogniska. Rysunkowa kobieta miała również sukienkę do kolan, taką samą jak właścicielka książki. Harukę zdziwiło to

podobieństwo. Jedyną różnicą między kobietą na księżde, a nieznaną dziewczyną jest taka, że kobieta ma długie, czarne włosy do pasa, a żółtooka miała krótkie, jasne włosy.

-Przyglądasz mi się- odezwała się dziewczyna wciąż będąc odwrócona w stronę ogniska. Księżniczka speszyła się i odwróciła wzrok. Dziewczyna zaśmiała się tylko i powróciła do poprzednich czynności.

-Jestem!- krzyknęła Marie podchodząc w stronę przyjaciółki.- Te zielska chciałaś?- spytała rzucając rośliny obok dziewczyny.

-To nie 'zielska', tylko rośliny lecznicze- poprawiła ją krótkowłosa wrzucając roślinki do zagotowanej wody. -Teraz trzeba chwilę poczekać- powiedziała cicho do samej siebie i odwróciła się w stronę Haruki, która opatulala się płaszczem nie zwracając większej uwagi na to o czym rozmawiają. - Możesz nam wyjaśnić co człowiek, który w dodatku ma koronę, więc pewnie pochodzi z rodziny królewskiej, robi w środku nocy sam w lesie, tylko z mieczem i płaszczem?-

Haruka spojrzała na nią zmieszana, a potem przeniosła wzrok na Marie. Nie wiedziała czy może powiedzieć im prawdę, w końcu jedna z nich zaatakowała ją. Z drugiej strony nie miała wyjścia, bo jednak Aster chce jej pomóc. Tylko czy aby na pewno? Dziewczyna westchnęła.

-Więc, uciekłam z własnego ślubu- wyznała spuszczaając głowę. Obie dziewczyny spojrzały na siebie zdezorientowane.

-Tylko dlatego?- spytała wampirzyca.

Księżniczka spojrzała na nie załamana. Jak ona mogła zapomnieć! Przecież nie wszyscy znają tradycję ludzi!

-W Królestwie Ludzi jest tradycja, która polega na tym, że następca tronu w dniu swoich piętnastych urodzin najpierw wychodzi za mąż, a potem ma koronację- odpowiedziała na jednym wdechu Haruka. Aster przypomniała sobie o herbacie i szybko zdjęła ją z ognia zszokowana usłyszczanymi przed chwilą informacjami. Marie stała jak wryta. Wymieniły ze sobą porozumiewawcze spojrzenia.

-Czy teraz ja mogę zadać pytanie?- nieśmiało odezwała się brązowowłosa.

-Oczywiście- odpowiedziała łagodnie żółtooka dziewczyna przelewając napój do mniejszego naczynia podając je Haruce- Masz, pomoże ci na ranę.-

-Dziękuję- zielonooka przyjęła naczynie i wypila jego zawartość. -Ja... chciałabym wiedzieć czemu... czemu twoje oczy świecą- spuściła wzrok na ziemię niepewna czy może zadać pytanie tego typu. Aster otworzyła szerzej oczy.

-Emm... więc no... to.. eeeee- dziewczyna zaczęła gubić się w zdaniach nie wiedząc jak ma na to odpowiedzieć. Wampirzyca położyła jej rękę na ramieniu.

-Aster jest wiedźmą. Ostatnią, która pozostała na tych ziemiach.- odpowiedziała za przyjaciółkę patrząc zimnym wzrokiem na księżniczkę siedzącą na ziemi. Haruka dalej nie widziała dokładnie jak wygląda, bo światło z ogniska padało głównie na nią, ale czując wzrok wampirzycy przeszły jej ciarki po plecach.

Trójka dziewczyn początkowo niezręcznie siedziała przy ognisku, ale potem cisza przerodziła się w żywą rozmowę. Dziewczyny opowiadały sobie nawzajem różnorakie historie.

Najwięcej odzywała się Aster głównie opowiadając o przygodach jej i Marie. Haruka słuchała jej z zaciekawieniem. Jakiś czas później cała trójka zgasła ognisko i pogrążyła się we śnie.

~~~

-Jak to jej nie ma?!- wrzasknął król na służbę, która przeszukała cały zamek i dalej nie znalazła Haruki.- Macie przeszukać całe królestwo, rozumiecie?! I nie wracać póki jej nie znajdziecie!- służba w pośpiechu opuściła salę i udała się na poszukiwania. Ojciec Haruki wyszedł z sali zamkowej, aby udać się do sypialni w celu uspokojenia swoich emocji.

-Co ta głupia dziewczucha w ogóle sobie myślała?- powiedział sam do siebie przechodząc korytarzem, gdy zatrzymał się przy obrazie rodziny królewskiej. -To wszystko twoja wina, Mary- syknął w stronę malowidła swojej martwej małżonki przyglądając się jej oczom. Biła od nich życzliwość i spokój, nawet jeśli to tylko obraz. *Zawsze uważałem cię za słabą. Teraz twoja słabość przechodzi na naszą córkę. To wszystko twoja wina* pomyślał przechodząc dalej.

Alex od momentu wrócenia ze świątyni ciągle chodził w kółko w swoim pokoju, co jakiś czas pytając przechodzącą służkę czy są jakieś wieści na temat Haruki. Cały czas miał natłok myśli, który na chwilę się zatrzymał kiedy usłyszał pukanie do drzwi. Od razu rzucił się, aby je otworzyć mając nadzieję, że to jego siostra. Okazało się, że to Astyrian.

-Mogę wejść?- spytał uśmiechając się delikatnie. Alex przesunął się i kiedy chłopak wszedł zamknął drzwi.

-Wiadomo coś o Haruce?- spytał białowłosej z nadzieją w głosie. Demon tylko bezradnie pokręcił głową.

-Przykro mi- powiedział ze smutkiem w oczach. Alexander był na granicy płaczu. Naprawdę martwił się o siostrę. Bał się o jej bezpieczeństwo. Widząc minę przyjaciela następcę tronu podszedł do niższego chłopaka i go przytulił oplatając ogon wokół jego talii.

-Znajdzie się, nie martw się- powiedział cicho głaszcząc jego głowę. Pomarańczooki wtulił się w niego i nawet nie zauważył kiedy łzy zaczęły spływać mu po policzkach.

-Obyś miał rację-

### III

Po przebudzeniu się Haruka zobaczyła, że obie dziewczyny już nie śpią. Teraz miała szansę przyjrzeć się im w świetle. Aster miała krótkie, jasnobrązowe włosy, które w niektórych miejscach były krzywo obcięte, fioletowy kapelusz z symbolem gwiazdy na końcu. Miała również fioletową sukienkę do kolan z ciemnofioletowym materiałem na końcu sukienki i na szyi. Na nogach miała coś w rodzaju podkolanówek w ciemno- i jasnofioletowe paski. Marie miała ciemne, praktycznie czarne włosy spięte w kucyk, z włosami opadającymi na lewe oko. Miała całe ręce, nogi, oraz klatkę piersiową obwiązaną w bandażach. Jej koszulka wyglądała jakby była tylko w połowie. Na prawej stronie ciała miała część koszulki z rękawem na łokcia, lewa strona była obwiązana w bandażach. Miała pasek, od którego wychodził materiał zakrywający jedną nogę z przodu i obie z tyłu. Pod tym miała krótkie spodenki. Haruka nigdy nie widziała takiego ubioru.

-No dzień dobry, w końcu się obudziłaś- powiedziała obojętnym głosem Marie patrząc na nią.

-Masz tu wodę i się zbieraj, bo za chwilę idziemy, okej?- poinformowała ją Aster podając naczynie z wodą.

-Gdzie macie zamiar teraz iść?- spytała Haruka pijąc wodę. Wampirzyca spojrzała na nią trzymając w rękach ozdobiony łuk.

-Terrasolis- odpowiedziała wiedźma pakując zioła do sakiewki.

-Królestwo Elfów?- czerwonooka skinęła głową- Czemu?

-Znajduje się tam księga na temat bogini Tenebris. Jest to jedno z niewielu źródeł informacji o niej- odpowiedziała jej żółtooka z szerokim uśmiechem.

-A Aster koniecznie chce dowiedzieć się wszystkiego o bogach, a w szczególności o niej- dopowiedziała Marie wywracając oczami.

-Nie moja wina, że jest tak mało ksiąg o niej!- krzyknęła w swojej obronie żółtooka wiedźma.

-No już, już. Zbieramy się-

~~~

Trójka dziewczyn kierowała się przez las, z Aster na przodzie. Haruka cały czas rozglądała się wokół siebie trzymając miecz w ręce. Marie zauważyła jej ruchy i szepnęła do niej.

-Nie ściskaj tego miecza tak, bo będzie Cię ręka boleć- zielonooka spojrzała na nią zdziwiona, a potem przeniosła wzrok na trzymany przez nią przedmiot. Rozluźniła trochę uścisk wracając do rozglądania się po lesie.

-Jesteś pewna, że wiesz gdzie nas prowadzisz?- spytała wampirzyca spoglądając na przyjaciółkę. Ta tylko westchnęła.

-Wątpisz we mnie i moją orientację w terenie?- spytała zirytowana wiedźma. -Wiem gdzie idziemy, nie zgubimy się, zaufajcie mi-

-Zapamiętaj, żeby wypisać to na moim grobie kiedy już umrzemy w tym lesie- odpowiedziała jej żartobliwie Marie. Haruka tylko przyglądała się tej sytuacji myślami będąc zupełnie w innym miejscu.

*Jestem ciekawa czemu czemu pozwalają mi iść z nimi. Czy to dlatego, że uważają, że jestem 'słaba' i nie dam sobie rady sama w lesie?* pomyślała brązowowłosa księżniczka skupiając uwagę na błękitnym niebie, obserwując pojedyncze chmury. *Zastanawia się czemu Aster tak zależy na tej księdze.* Zignorowała wcześniejszą radę Marie i znów zaczęła zaciskać palce na rękojeści miecza. Zaczęła też rozmyślać nad boginią, dla której przecież idą do Terrasolis. *Nie wydaje mi się, żebym ją kojarzyła. Może zapytam o nią?* Pociągnęła Marie za rękę. Ta odwróciła się zdziwiona posyłając zdziwione spojrzenie w jej stronę. Wiedźma dalej szła przed nimi, nawet nie zwracając uwagi na to, że towarzyski zostały trochę z tyłu.

-Co jest?- spytała dalej będąc zdziwiona wampirzyca zwalniając kroku.

-Chciałabym wiedzieć coś więcej o tej bogini, dla której idziemy do Królestwa Elfów. Nie kojarzę jej zabardzo- odpowiedziała Haruka. Czerwonooka skinęła głową.

-Nie mnie powinnaś o to pytać. To Aster jest tu tą 'mądrą'. Ona wie wszystko o bogach- Marie tylko machnęła na nią ręką, poprawiła łuk zawieszony na plecach i zrównała krok z wiedźmą.

Zaczynało się ściemniać, a las zdawał się nie kończyć. Dziewczyny postanowiły zatrzymać się i rozpalić ognisko.

-Ja idę poszukać jedzenia- zdecydowała Marie i poszła do lasu zostawiając za sobą ognisko. Haruka skupiła wzrok na Aster, która kucnęła na ziemi i pusto gapiła się w przestrzeń przed nią.

-Wszystko okej? Pomóc Ci w czymś?- spytała niepewnie zielonooka. Wiedźma nie zareagowała. -Słyszysz mnie?- podeszła do żółtookiej, która dalej gapiła się w przestrzeń. Potrząsnęła ją za ramię. Aster ocknęła się i spojrzała zdeorientowana na towarzyszkę.

-Wszystko dobrze?- spytała Haruka. Dziewczyna tylko powoli pokiwała głową.

-Tak, poprostu zobaczyłam...coś- odpowiedziała wymijająco. Wstała i podeszła do ogniska. -Hm? Gdzie Marie?- odwróciła się do podchodzącej do niej księżniczki.

-Poszła po jedzenie- odpowiedziała delikatnie uśmiechając się.

Po posiłku złożonych ze znalezionych przez Marie jagód, trójka dziewczyn postanowiła pójść spać szybciej niż zwykle, aby mieć energię na jutrzejszą wyprawę. Zgasiły ognisko i ułożyły się na ziemi. Haruka opatulila się szczelniej płaszczem i odłożyła obok swój miecz. Marie podłożyła sobie kołczan pod głowę i życzyła wszystkim dobrej nocy. Aster odłożyła obok siebie księgę oraz sakiewkę z ziołami i poczekała, aż obie towarzyszki poszły spać. Kiedy upewniła się, że napewno śpią, otworzyła księgę i odszukała odpowiednią stronę. Zaczęła czytać, a jedynym źródłem światła były jej oczy. Aczkolwiek nie przeszkadzało jej to. Widziała bez problemu w ciemności. Była pochłonięta czytaniem, kiedy usłyszała czyis głos.

-Idź spać- Aster prawie podskoczyła gdy to usłyszała. Odwróciła szybko głowę w stronę, z której wydobył się głos. Marie leżała patrząc na nią spod przymrużonych oczu.

-Już idę- mruknęła cicho zamykając księgę i kładąc się spać.

Aster stała po środku ciemnego terenu. Nie wiedziała gdzie i czemu tu jest. Zaczęła rozglądać się po miejscu, w którym się znajdowała. Wzdrygnęła się kiedy usłyszała zimny głos.

-Witaj Aster- wiedźma zaczęła rozglądać się gorączkowo wokół siebie, ale nie widziała nikogo. Kobięcy, tym razem trochę bardziej łagodniejszy głos odezwał się znowu.

-Nie denerwuj się, nie zrobię ci krzywdy-

-Kim jesteś? I gdzie ja jestem?- spytała zdeorientowana żółtooka. Przed nią stanęła wysoka postać. Miała krótkie, jasnoniebieskie włosy. W miejscu lewego oka miała symbol słońca, a tęczówka prawego oka miała kształt półksiężyca. Nad jej głową krzyżowały się dwie aureole, wokół których migotały gwiazdki. Miała koronę na głowie. Jej skóra była w kolorze kosmosu. Na całym ciele miała gwiazdy. Miała również parę skrzydeł. Jedno z nich było krótsze i poszarpane. Miała długą suknie do ziemi w kolorze jaśniejszego nieba ozdobione symbolami gwiazd, planet, Słońca jak i księżyca. Palce rąk miała długie i szpiczaste. Cała ręka od dłoni do łokcia była czarna. Aster otworzyła szeroko oczy.

-Czy teraz mnie poznajesz?- spytała nachylając się nad dziewczyną.



## IV

Aster zaczęła się trząść. To była *ona*.

-Aster, moje dziecko, nie bój się.- bogini podeszła do niej. Chwyciła w swoje zimne dłonie policzki wiedźmy.

-Moja Pani, ja...ja przepraszam- żółtooka spuściła wzrok na ziemię.

-Ależ nie masz za co przepraszać, moje dziecko- bogini uśmiechnęła się łagodnie.- Odpowiadając na twoje wcześniejsze pytanie, jesteś we śnie. Śpisz, a ja miałabym dla Ciebie radę, moja ukochana córko- wiedźma podniosła wzrok i spojrzała zdziwiona na kobietę przed nią, która wciąż trzymała ręce na jej policzkach.

-Jaką Moja Pani? - spytała szybko.

-Spokojnie, Aster. Nie musisz się do mnie zwracać 'Moja Pani', wystarczy Tenebris- kobieta ponownie uśmiechnęła się i kontynuowała.-Wiem, czego szukasz. Mam dla Ciebie niestety smutną wiadomość. *Nie ma sposobu, który śmiertelnicy mogą wykorzystać, aby wskrzesić martwych członków rodziny*- odpowiedziała zimnym głosem przestając się uśmiechać. Do oczu jasnowłosej napłynęły łzy.

-Więc nie ma nawet sznasy?- spytała trzęsącym się głosem. Tenebris otarła kciukami łzy z policzków dziewczyny.

-Z tym związana jest moja rada. Jako moje ukochane dziecko, chcę, abyś udała się na południowe ziemie. Tam znajdziesz inne wiedźmy- Aster ponownie spojrzała na nią szeroko otwartymi oczami.

-Na twoich ziemiach nie masz czego szukać. Nie ma innej wiedźmy. Tylko ty. Za to na południowych ziemiach, znajdują się inne plemiona wiedźm. Możesz się do nich udać.-

-A-ale, przecież, powiedziałaś, że nie ma sposobu, aby *śmiertelnicy* mogli wskrzesić, prawda?- spytała rozpaczliwie próbując się uspokoić. Twarz Tenebris stała się bardziej chłodna.

-Tak, powiedziałam tak- odpowiedziała spokojnym, acz zimnym i ostrym głosem- Ale musiałabyś poprosić Neriaha albo Azraila- bogini ponownie spojrzała na nią, z chłodem w oczach.

-Ale dlaczego? Czemu Ty nie możesz mi pomóc?- spytała trzęsącym się głosem dalej płacząc.

-Aster, drogie dziecko, posłuchaj. Znasz doskonale moją historię, więc wiesz, że nie mam dobrych relacji z innymi bogami. Jednym, z którym jakoś mogę porozmawiać jest Akshay. Prostu nie mogę prosić innego boga o przywrócenie czyjegoś życia, rozumiesz?- odpowiedziała jej ostro. Wiedźma zdziwiła się na jej ton, ale i przestraszyła. Tenebris wzięła głęboki wdech, a jej twarz złagodniała.

-Wybacz, za to. Nie mogę zrobić nic w tej sprawie, oprócz powiedzenia Ci gdzie możesz szukać *nowej rodziny*.- uśmiechnęła się do niej- Powodzenia, a teraz wracaj do swojego świata-

-Czekaj!- Aster krzyknęła zanim zdążyła się obudzić

-Czas wstawać, drogie dziecko- odpowiedziała Tenebris nie słuchając jej.

-Poczekaj!-

Wiedźma obudziła się ciężko oddychając. Spojrzała wokół siebie. Haruka i Marie rozmawiały obok miejsca, w którym tamtego wieczora paliło się ognisko. Żółtooka wzięła jeszcze parę głębokich wdechów i podeszła do nich.

-Teraz Ty śpisz długo? No co z wami!- odezwała się wampirzyca wstając ze swojego miejsca i przeciągając się. -No już, idziemy- Księżniczka podała Aster jagody i po posiłku wszystkie ruszyły w dalszą drogę.

~~~

Trójka dziewczyn zbliżała się do skraju lasu.

-Już prawie jesteśmy- odezwała się żółtooka wiedźma uśmiechając się do swoich towarzyszek. Gdy doszły do końca lasu. Zatrzymały się. Przed nim rozciągało się ogromne miasto z mnóstwem elfów. Cała trójka była zdumiona tym widokiem. Miasto było piękne. Widać je było mimo murów otaczających całe królestwo. Było ozdobione różnorakimi kwiatami i roślinami.

-Wow- odezwała się pierwsza Haruka cały czas patrząc na pięknie ozdobione i żywe miasto przed nimi.

-Flosvilla- odezwała się Aster wciąż podziwiając widok przed nimi. Miasto to wyglądało naprawdę pięknie. -Chodźmy- cała trójka ruszyła przed siebie wchodząc przez bramę główną.

Miasto było jeszcze piękniejsze niż wyglądało na zewnątrz. Na domach wisiały wspaniałe ozdoby, ulice były pełne i żywe, przy różnorakich stoiskach stały uśmiechnięte elfy. Panowała szczęśliwa atmosfera. Trójka dziewczyn naprawdę była zaskoczona tym wszystkim. Najbardziej ich uwagę przykuł tłum gromadzący się wokół czegoś.

-Chodźmy tam!- zaproponowała uśmiechnięta Aster ciągnąc towarzyszki za ręce. Przepchnęły się przez tłum i zobaczyły średniej wielkości scenę. Cztery elfy siedziały pod nią z różnymi instrumentami. Scena była ślicznie ozdobiona kwiatami i małymi ozdóbkami. Chwilę później weszła na nią rudowłosa elfka z piękną urodą. Miała duże oczy w kolorze morza. Szpiczaste uszy wystawały zza rudych kosmyków. Miała ozdobną chustę na głowie długości włosów. Jej nadgarstki i kostki ozdobione były złotymi bransoletkami. Ubrana była również w ozdobioną białą bluzkę odkrywającą brzuch i ramiona, a dolna część jej ubrania była krótsza z przodu i dłuższa z tyłu, odkrywając jej nogi. Marie zauważyła, że pod tym co chyba miało służyć jako spódnica do tańca miała krótkie spodenki. Gdy dziewczyna weszła na scenę uśmiechała się łagodnie. Miła piękną urodę i tłum od razu się nią zachwycił. Muzyka zaczęła grać, a elfka rozpoczęła taniec. Poruszała się z niezwykłą lekkością i gracją, a widzowie oglądający ten przepiękny występ byli zdumieni. Rudowłosa przez cały występ szczerze się uśmiechała, jakby to, co robiła naprawdę sprawiało jej radość. Wszyscy obserwowali taniec z zadumą, ale najbardziej spodobał się on Marie. Skupiała się na delikatnych ruchach elfki, kiedy ta wyczyniała cude ze swoim ciałem. Wszystkie ruchy rąk, nóg były niesamowite. Muzyka zaczynała przycichać, a tancerka zaczynała zwalniać. W końcu wszystko przycichło, a rudowłosa elfka zatrzymała się na środku sceny. Spojrzała na tłum uśmiechając się i skłoniła się nisko. Widzowie zaczęli głośno bić brawo. Niebieskooka tancerka wyprostowała się, a Marie ponownie zauważyła jeden szczegół. Dostrzegła róż na policzkach jej rozpromienionej twarzy.

-Dziękuję wam za wasze wsparcie!- odezwała się melodyjnym głosem. Wampirzyca spojrzała na swoje towarzyszki. Aster uśmiechała się szeroko cały czas wpatrzona w elfkę na scenie jak w

obrazek. Haruka również się uśmiechała i odwróciła się w stronę czerwonoookiem. Posłała jej radosne spojrzenie.

-Pięknie, prawda?- spytała odwracając spowrotem wzrok na rudowłosą schodzącą właśnie ze sceny. Wampirzyca pokiwała głową i chwyciła obie dziewczyny za ręce. Wiedźma wydała zdziwiony krzyk, zbyt skupiona na scenie przed nimi. Odciągnęła je od tłumu i odezwała się.

-Nie zapominajcie po co tu jesteśmy- Aster popatrzała na nią zdezorientowana.

-Pamiętamy, ale przecież nic się nie stanie jak popatrzymy na parę występów, racja?- żółtooka uśmiechnęła się przebiegle- Po za tym, chyba nie powiesz mi, że ci się nie podobało- Marie odwróciła wzrok speszona. Miała rację, bardzo podobał jej się występ. Wiedźma za długo ją zna, żeby nie widzieć czegoś takiego.

-Nie zmieniaj tematu- warknęła zarumieniona w jej stronę. Aster tylko pokazała jej język. Haruka patrzyła na nie zmieszana.

-Może powinniśmy zapytać kogoś gdzie znajduje się ta księga?- odezwała się w końcu przerywając to cokolwiek było między dziewczynami. Obie spojrzały w jej stronę. Żółtooka wiedźma chwyciła księżniczkę za obie ręce.

-Świetny pomysł! Zapytajmy tą tancerkę!- i nie czekając na odpowiedź pobiegła, wciąż trzymając zielonoką za ręce, w stronę sceny.

-Czekajcie na mnie!- krzyknęła wampirzyca biegnąc za dwójką dziewczyn.

~~~

Dziewczyny złapały młodą tancerkę przy straganie z irysami.

-Przepraszam? Mogłabyś nam pomóc?- spytała Aster uśmiechając się przyjaźnie. Rudowłosa sporzała na nią zdziwiona.

-Przy czym?- odezwała się swoim melodyjnym głosem, który zapadł Marie w pamięci.

-Szukamy pewnej specyficznej księgi, więc mogłabyś pokazać nam najbliższą bibliotekę?- elfka przeniosła wzrok na koronę Haruki. Nie odzywała się przez chwilę, ale później znów skupiła swoje morskie tęczówki na rozmówczyni.

-Oczywiście. Chodźcie za mną-

Czwórka dziewczyn szła w ciszy. Elfka cały czas patrzyła przed siebie prowadząc pozostałą trójkę. Marie cały czas patrzyła się na nią, co nie umkło uwadze Aster. Nie skomentowała tego jednak w żaden sposób.

-Pięknie tańczyłaś- pierwsza odezwała się Haruka, chcąc przerwać tą nieznośną ciszę. Rudowłosa odwróciła głowę w jej stronę uśmiechając się delikatnie.

-Dziękuję- odpowiedziała -Jak się nazywacie?-

-Ja jestem Aster! To Haruka- wskazała ręką na towarzyszkę- A to Marie- ruchem reki pokazała wampirzycę. -A ty?-

-Laurette- wiedźma klasnęła w dłonie.

-Pięknie! Od kiedy zajmujesz się tańcem?-

Dziewczyny spędziły czas na rozmowie. W końcu zatrzymały się przed średniej wielkości budynkiem.

-Poczekam tam jakbyście czegoś jeszcze potrzebowały- odezwała się rudowłosa elfka wskazując dłonią na stoisko z wiązkami różnorodnych kwiatów. Haruka skinęła głową. Laurette odeszła w swoją stronę, a trójka dziewczyn weszła do środka biblioteki.

Aster szukała książki już drugą godzinę. Nigdzie nie mogła jej znaleźć.

-Nie, nie, nie. No gdzie ona jest!- krzyknęła zdesperowana przeszukując jeszcze raz regały. Marie podeszła do niej i położyła jej rękę na ramieniu.

-Spokojnie, wdech i wydech. Może jest w innej bibliotece?- spytała starając się uspokoić przyjaciółkę. Ta tylko popatrzyła to na nią to na Harukę z rezygnacją w oczach, kręcąc głową.

-To jedyna biblioteka w Flosvilli! Musi tu być! Przecież babcia nie pomyliła by się- wiedźma wbiła spanikowana wzrok w podłogę. -Sama widziałaś notatki- dodała cicho.

-Jedyna publiczna biblioteka, prawda? Może jest gdzieś jakaś prywatna? Spytajmy Laurette- podsunęła pomysł zielonooka chwytając rękę Aster przypominając słowa tancerki.

-Okej- kiwnęła głową wiedźma uspokajając się trochę.

-Hm? Prywatna?- upewniła się rudowłosa stojąc wraz z trójką dziewczyn przed biblioteką. - Pan Ezra wspominał coś kiedyś, że ma bibliotekę, ale nie wiem czy znajdziesz tam to, czego szukasz. Po za tym to chyba nie najlepszy czas na odwiedzin. Ewentualnie możemy odwiedzić Lorda Cassiana, ale nie wiem czy w ogóle ma bibliotekę, chociaż z drugiej strony może wie, gdzie znajduje się księga, której szukacie- zaczęła rozmyślać głośno zastanawiając się nad opcjami.

-Proszę, gdziekolwiek- Aster posłała jej błagalne spojrzenie. Laurette westchnęła.

-No dobrze. Możemy pójść do Pana Ezry. Tylko obiecacie, że nie będziecie za głośno. Pan Ezra potrzebuje teraz spokoju.- odpowiedziała jej spokojnie rudowłosa. Haruka i Marie wymieniły się porozumiewawczymi spojrzeniami.

-Oczywiście- odpowiedziała jej księżniczka i zwróciła się do wiedźmy. - Gdy będziemy na miejscu, opowiesz mi w końcu o tej bogini.-

## V

Cała czwórka dotarła przed ogromny, biały dom.

-Jesteśmy- ogłosiła Laurette powoli otwierając duże, srebrne drzwi. -Pamiętajcie co wam wcześniej mówiłam- weszła przez drzwi, prawie zderzając się z kimś.

-Laurette?- spytał się głos. Elfka spojrzała do góry i zobaczyła jedengo z Czterech Lordów, jak i również bliskiego przyjaciela Ezry. Rudowłosa skłoniła się, trójka za nią nie wiedziała czemu. -Miło Cię znów widzieć.-

-Pana również, Panie Cassian- dziewczyna usmiechnęła się- Przyszedł Pan odwiedzić Pana Ezrę?- wysoki elf skinął głową. Przeczesał swoje kruczoczarne włosy i spojrzał ponownie na dziewczynę wbijając w nią swoje popielate tęczęwki.

-Wybacz Laurette, ale muszę już iść- elfka potaknęła i przepuściła Lorda w drzwiach. On tylko spojrzaj przelotnie na trójkę dziewczyn i poszedł w swoją stronę. Wszystkie dziewczyny weszły do środka.

-Kim on był?- spytała Marie stając obok tancerki.

-Jednym z Czterech Lordów. Wiecie, tutaj mamy lordów, którzy zajmują pozycję zaraz po rodzinie królewskiej. Pan Cassian również jest jednym z nich- odpowiedziała starając się jak najbardziej to wyjaśnić. -Teraz przepraszam, ale muszę sprawdzić co z Panem Ezrą. Amalia, możesz tu przyjść na chwilę?- niebieskooka zwróciła się do przechodzącej obok służki. Ta posłusznie podeszła.

-Tak Panienko?- spytała uprzejmie rozglądając się po twarzach zebranych tu osób.

-Mogłabyś zaprowadzić naszych gości do biblioteki, oczywiście jeśli to nie problem?- Laurette zaczęła się kierować w stronę schodów.

-Oczywiście, że to żaden problem Panienko- Amalia zwróciła się do trójki pozostałych dziewczyn. - Proszę za mną- służka zaczęła prowadzić je korytarzem, a rudowłosa pobiegła na górę po schodach.

Rozległo się pukanie do drzwi.

-Proszę!- rozległ się zachrypnięty głos. Laurette otworzyła drzwi wchodząc do pomieszczenia. Elf siedzący na łóżku spojrzał na nią i gdy zobaczył kto go odwiedził jego twarz rozpromieniła się.

-Laurette, moje dziecko, jak się miewasz?- spytał zanim zaczął kaszleć. Rudowłosa podeszła do niego. Zauważyła, że jego kołczyk leży obok łóżka tak samo jak ozdobna pelerynka. Miedziane włosy, zazwyczaj spięte w kucyk, teraz leżały roztrzepane na ramionach elfa. Pod oczami zauważyła również cienie, które mogły wskazywać na problemy ze snem.

-To ja powinnam Pana o to spytać- odezwała się w końcu siadając na skraju łóżka. Elf ponownie kaszlnął zakrywając usta dłonią. -Czy jest aż tak źle?- morskooka spytała ze zmartwieniem. Lord przeniósł seledynowe spojrzenie na nią i uśmiechnął się lekko.

-Nie przejmuj się moim zdrowiem- machnął tylko ręką- Po za tym nie nazywaj mnie 'panem'. Wystarczy po imieniu- Ezra położył rękę na głowę dziewczyny i rozczochrał jej włosy.

-Panie Ezro, proszę nie lekceważyć swojego stanu zdrowia-

-Brzmisz jak Cassian. Wszystko w porządku-- jego wypowiedź została przerwana przez kolejny atak kaszlu. Laurette spanikowała.

-Wszystko w porządku?! Może powinnam pójść po Amalię albo po kogoś innego?- spytała zestresowana. Elf tylko pokręcił głową.

-Nie ma takiej potrzeby, drogie dziecko. Po za tym mówiłem, że nie masz mówić mi per 'pan'- odpowiedział z uśmiechem udając, że nic się nie stało. -Słyszałem, głosy na dole. Jest ktoś z tobą?-

-No tak- odparła elfka wciąż zmartwiona.

-Któż taki? Opowiadaj-

-Wow- odezwała się Aster rozglądając się po bibliotece. -Mogłaby Pani pokazać mi dział o bogach?- spytała służki.

-Oczywiście- Amalia skierowała się do odpowiednich regałów i wskazała na nie ręką. -W razie potrzeby, proszę wołać- i wyszła.

-To teraz szukaj tej swojej książki i opowiadaj nam o tej bogini- odezwała się Marie, kiedy służka zamknęła drzwi. Aster zaczęła przeszukiwać regał i zastanawiała się od czego zacząć opowieść.

-Dawno temu, kiedy świat nie był stworzony, istniała tylko jedna istota. Bóg życia, Neriah. Był on sam w otaczającej go pustce. Czuł się bardzo, bardzo samotnie. Postanowił stworzyć sobie towarzyszy. Stworzył dwie istoty nieśmiertelne, zwane Sarnai i Jesse. Postanowił stworzyć coś jeszcze. Pierwszą planetę. Nie było na niej nic, tylko pusta ziemia. Sarnai i Jesse najpierw bawili się na tej pustce, ale potem znudziło im się to. Neriah postanowił stworzyć więcej życia. Powstała woda, trawa i rośliny. Sarnai bardzo ukochała pewne kwiaty. Nazwała je różami, od znaczenia jej imienia. Jesse natomiast nie był zainteresowany nazywaniem nowych organizmów, ale bardzo interesowała go woda. Po długim czasie Neriah stworzył pierwsze zwierzęta. Dotąd były nieśmiertelne, ale przy stwarzaniu kolejnych gatunków znikąd narodził się kolejny byt nieśmiertelny- bóg śmierci Azrail.-

-Czekaj chwilę, miałaś opowiadać o bogini, nie o powstaniu świata- przerwała jej Haruka. Aster odwróciła się do niej z zmierzyla ją wzrokiem.

-Nie przerywaj mi! Zmierzam do tego, spokojnie- wiedźma odwróciła się spowrotem w stronę regału i kontynuowała historię- wracając. Z powstaniem boga śmierci organizmy zaczęły umierać. Neriah nie był zadowolony z tego faktu i po wielu dyskusjach doszli do porozumienia. Nie mieli już do siebie problemu. Prosto wykonywali swoją rolę. Z powstaniem śmierci powstał też czas. Bóg czasu, Akshay, powstał wraz z pierwszą śmiercią. Tylko to było. Jedna planeta ze śmiertelnymi organizmami, dwoje nieśmiertelnych stworzeń oraz troje bogów. Wszystko było idealnie. Do czasu. Sarnai zaczęła się buntować. Pytała czemu nie mogą stworzyć innych planet. Neriah bał się. Nie wiem dokładnie czemu. Kiedyś babcia mi powiedziała, że bał się nieporozumień między planetami. Wiecie, gdyby coś takiego się stało zniszczone mogłyby zostać całe planety. Bóg życia nie mógłby pozwolić na coś takiego. Sarnai dalej się buntowała. Neriah, mimo, że tego nie chciał, kazał Jesse zabić Sarnai. Była nieśmiertelna więc tylko inny nieśmiertelnik mógł ją zabić- Aster zatrzymała się i wzięła w ręce czarną księgę. Obserwowała dokładnie oprawę. Marie spojrzała jej przez ramię.

-To ta?- spytała. Wiedźma powoli kiwnęła głową.

-Tak- odpowiedziała cały czas patrząc szerokimi oczami na trzymany przez nią przedmiot. Haruka również na nią spojrzała. Aster odkchrząknęła. -Kończę historię i będę czytać. Więc ponownie wracając- dziewczyny odeszły od regału i usiadły na ziemi. -Jesse był naprawdę zdziwiony, że Pan życia chce go kogoś pozbawić. Ale rozkaz to rozkaz. Sarnai była rozczarowana i nazwała go zdrajcą. Jesse co prawda nie zabił jej, nie zdążył, ale bardzo dotkliwie ją skrzywdził. Straciła oko, pół skrzydła i została poważnie zraniona.- znów przerwała, przypominając sobie spotkanie z boginią. -Uciekła w pustkę otaczającą jedyną planetę. Ale zanim to, zabrała ze sobą jedyną rzecz, którą kochała- różę. Przez wiele lat ukrywała się tam. Jako pierwsze stworzenia, które stworzył bóg życia, miały one słabą, ale jednak, moc stworzenia życia. Sarnai pamiętała o tym. W chwilach, w których regenerowała się w pustce, zaczęła tworzyć maleńkie kulki ognia i energii. Z czasem były one trochę większe. Roża, którą zabrała ze sobą, zastąpiła jej stracone oko. Skrzydła niestety nie umiała naprawić. Jej moc zaczęła rosnąć. Ale jej kryjówka okazała się zdradliwa. Moc ciemności

zaczęła wnikać w nią. Cierpiała przez to. Jej własne twory też zaczęły się przeciw niej buntować. Ich moc również zaczęła wnikać w nią. Cierpiała jeszcze bardziej. Neriah słyszał jej krzyki, ale wiedział, że nie może jej pomóc. Ona by tego nie chciała. Sarnai nienawidziła go i on o tym wiedział. Poprosił Akshaya, żeby jej pomógł. Zgodził się. Bóg czasu udał się do niej i starał się jej pomóc. Nie przyjęła jego pomocy. Kazała mu iść, ale on został. Pomógł jej trochę w bólu mimo jej sprzeciwu. Potem znów została sama. Jej moc zaczęła się zwiększać. Przyjęła nowe imię. Tenebris. Ale inni bogowie nie nigdy go nie używają. Do teraz mówią do niej 'Renee'. Wiecie, 'odrodzona'. Wracając do historii. Stała się okropnie silna. Miała moc ciemności i swoich tworów. Zaczęły tworzyć pierwsze gwiazdy, coraz większe i większe. Udało się jej samodzielnie stworzyć planetę. Neriah patrzył na to wszystko z przerażeniem. Udał się do Tenebris. Prosił ją, aby nie stwarzała życia na swoich gwiazdach. Zaproponował jej zamiast tego stworzenie życia na Pierwszej Planecie. Zgodziła się. Neriah stworzył podstawę istot śmiertelnych. Później powstały, współtworzone z innymi bogami, kolejno rasy ludzi, demonów, wampirów i stworzonych przez Tenebris wiedźm. Neriah stworzył jeszcze jedną rasę. Elfy. Wydawało się, że wszystko jest w porządku, ale bogowie wciąż byli skłóceni. Konflikt dalej trwa. To chyba tyle. Jakies pytania?- spytała wstając z ziemi biorąc księgę. Pozostała dwójka poszła w jej ślady i również wstała. Haruka odezwała się.

-Moje jedyny pytanie to skąd to wszystko wiesz?- Aster zaśmiała się. Położyła palec na usta i uśmiechnęła się do niej.

-Tajemnica-

~~~

Laurette stała na schodach rozmawiając z jedną ze służek. Gdy zobaczyła, że dziewczyny wyszły z biblioteki, zawołała je.

-Jest już późno, więc Nishika przygotowała wam pokoje na tę noc. Pokażesz im?- zwróciła się do służki. Ta tylko skłoniła się i zaprowadziła trójkę w wyznaczone pokoje. Rudowłosa patrzyła jak się oddalają i kiedy znikły z zasięgu wzroku ponownie weszła na górę schodów. Udała się do pokoju Ezry. W czasie kiedy Laurette rozmawiała z opiekunem, dziewczyny były już w pokojach. Aster czytała księgę, którą udało jej się znaleźć w bibliotece, Haruka rozmyślała czy dobrym pomysłem byłoby wrócenie do swojego królestwa. Przecież zostawiła tam wszystko. Rodzinę, przyjaciół, poddanych.

Marie natomiast wyszła z przydzielonego jej pokoju i podążała powoli korytarzem skupiając się na otaczających jej kwiatkach, których nazw nawet nie знаła. *Elfy naprawdę kochają rośliny, hm?* myślała chodząc bez konkretnego celu *Nie powinno mnie to dziwić. W końcu sama nazwa tego miasta na to wskazuje. Flosvilla. Jak pomysłowo.* Wampirzyca zauważyła postać stojącą przy dużym oknie obok wejścia na schody. Światło księżyca oświetlało sylwetkę drobnego elfa. Czerwonooka podeszła bliżej i dostrzegła, że to Laurette. Początkowo chciała się odezwać, ale szybko zauważyła, że po policzkach rudowłosej spływają zielone łzy. Bezszelestnie podeszła i stanęła za nią.

-Czemu płaczesz?- spytała. Laurette podskoczyła słysząc głos za sobą i błyskawicznie otarła oczy wierzchnią częścią dłoni. Odwróciła się w stronę Marie opierając się o ramę okna. Wampirzyca lustowała ją wzrokiem.

-To nic takiego- odpowiedziała zdawkowo.

- "Nic takiego"? Tak nazywasz płkanie w środku nocy? - elfka odwróciła swój morski wzrok na podłogę. Zapanowała cisza między nimi. Żadna z nich nie planowała się odzywać. Stały tak trochę czasu. W końcu Marie westchnęła.

- Zamierzasz tu stać i płakać? - Laurette spojrzała na nią smutnym wzrokiem.

- Już nie płaczę. Ja poprostu - przerwała, żeby wziąć wdech - poprostu boję się, okej? Boję się, że każdego ranka mogę wstać i Pan Ezra nie będzie żyć. Żaden lekarz nie potrafił Mu pomóc. Codziennie jest tylko gorzej. Cały czas żyję w stachu, że w każdej chwili może Mu się coś stać. Próbuję skupić się na tańcu i nie myśleć o tym, ale potem znów przypominam sobie o jego chorobie. Nie wiem co mam robić. Ja... ja naprawdę - Laurette zaczęła ciężiej oddychać, a łzy ponownie zaczęły spływać jej po policzkach. Marie przyciągnęła dziewczynę do siebie i zamknęła w uścisku. Rudowłosa otworzyła szerzej oczy.

- Wszystko będzie dobrze. Wszystko się ułoży, obiecuję. Mogę poprosić Aster o pomoc. Jest alchemiczką, ma wiedzę zielarską, może będzie potrafił Mu pomóc. Tylko nie płacz już - powiedziała starając się uspokoić płaczącą dziewczynę. Elfka przymknęła powieki wtulając się w wampirzycę.

- Mam nadzieję, że masz rację - odpowiedziała jej cicho.

## VI

Czwórka dziewczyn siedziała w pokoju jednego z Czterech Lordów elfiego królestwa. Ezra poprosił, aby przyszedły do niego i opowiedziały o sobie. Aster i Haruka opowiadały różnorakie historie. Laurette była wyjątkowo cicha i wyglądała na przygnębioną. Nocna rozmowa pozostała między nią a Marie. Wampirzyca zaniepokoiła się kiedy zobaczyła ją rano. Nie wyglądała najlepiej, ale elfka usprawiedliwiła się tym, że nie spała dobrze poprzedniej nocy. Miedzianowłosa elf słuchał historii dziewczyn z uśmiechem. Marie odchrząknęła.

- Aster, mogę prosić Cię na chwilę? - spytała posyłając jej nieznoszącym sprzeciwu wzrokiem. Wiedźma spojrzała na nią i kiwnęła głową przepraszając Lorda i obie wyszły z pokoju. Laurette wiedziała o co chodzi.

- Panie Ezra? - zaczęła Haruka niepewnie patrząc na elfa. - Mogłabym zapytać się Pana o zdanie w... pewnej sytuacji? -

- Oczywiście - odpowiedział jej wesoły patrząc na dziewczynę seledynowym wzrokiem. Na jego uchu tym razem połyskiwał zielony ametyst zawieszony na złotym łańcuszku. Laurette uśmiechnęła się smutno przyglądając się błyskotce.

- No więc - rozpoczęła ludzka księżniczka bawiąc się palcami. - Co by Pan zrobił jeśli, czysto teoretycznie, uciekłby Pan z własnego ślubu z osobą, z którą Pan nie chce się żenić i to w dodatku w dniu, w którym miałaby być Pana koronacja? Co hipotetycznie mogłoby skończyć się konfliktem? - spytała. Ezra spojrzał na nią zmeszany.

- Cóż, to nietypowe 'teoretyczne' pytanie - zaczął rozmyślając nad odpowiedzią przyglądając się koronie Haruki. Zielonooka zestresowała się i spojrzała na Laurette, która uśmiechnęła się pokrzepiająco. - Wydaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wrócić. Skoro miałaby koronacja to znaczy, że musiałaby to osoba z rodziny królewskiej, prawda? To oznaczałoby, że musiałaby przejąć władzę co mogłoby być dobrym rozwiązaniem dla poddanych. Co do ślubu -



zatrzymał się i spojrzał gdzieś w bok, jakby przypominając sobie odległe wspomnienia- wydaje mi się, że najlepiej byłoby nie żenić się. Wiem, że może wydawać się, że łatwo tak mówić, ale jeśli nie chcesz się żenić to jaki jest sens żyć w małżeństwie bez miłości? Ciekawa ta 'teorytyczna' sytuacja, nieprawdaż? Myślę, że nie jest to tylko wymyślona sytuacja, mam rację Haruka?- podsumował wszystko Ezra zanim zaczął poważnie kaszleć. Brązowowłosa spojrzała przestraszona na niego. Laurette podbiegła i zaczęła pytać czy wszystko w porządku i czy czegoś potrzebuje. Elf posłał jej zmęczony uśmiech i powiedział, aby niczym się nie martwiła.

-Nic mi nie jest, potrzebuje tylko trochę odpoczynku- odpowiedział zachrypniętym głosem ponownie kaszłąc.

-Haruka, błagam idź po Aster!- zwróciła się spanikowana elfka do towarzyszki.-Panie Ezro, zaraz będę, idę po Pana Cassiana!- obie dziewczyny błyskawicznie wypadły z pokoju.

-Laure, wracaj- odezwał się elf słabym głosem. Wstał z łóżka omal się nie przewracając. Ponownie zaczął kaszleć.

-Marie, gdzie Aster?!- krzyknęła Haruka wpadając na wampirycę na korytarzu.

-Poszła po zioła?- odpowiedziała niezbyt rozumiejąc powagę sytuacji. -Czemu Laurette biegła tak szybko i przy okazji krzyczała coś do służby?- wspomniana służba z pośpiechem biegła w stronę pokoju Lorda.

-Gdzie ona jest?!- Marie zdziwił ton dziewczyny.

-W lesie obok Flosvilli, powinna zaraz być, ale po co ten pośpiech?- księżniczka zestresowała się.

-Powiedz mi, że wiecie jak Mu pomóc!- czerwonoooka zrozumiała skąd ton i pośpiech dziewczyny. Chciała się odezwać, ale przerwał jej huk otwieranych drzwi, przez które wpadła Laurette i Cassian. Obaj pobiegli po schodach na górę. Elfka zwolniła na chwilę posyłając błagalne spojrzenie czarnowłosej. Dwójka elfów zniknęła za drzwiami. Po krótkiej chwili przez drzwi szybkim krokiem weszła Aster trzymając różnorakie zioła.

-Szybko!- pośpieszała ją Haruka przyglądając się roślinom trzymanym przez towarzyszkę.

~~~

Kolejny dzień minął od ucieczki Haruki. W Solatelli ludzie dalej zastanawiali się co będzie. W końcu ich księżniczka uciekła! Król wysłał ludzi, aby ją znaleźli, ale żaden z nich póki co nie przyniósł pozytywnych wieści. Alexander chciał ruszyć na poszukiwania, ale ojciec karygodnie mu zabronił. Astyrian został przy nim jako wsparcie. Martwił się o przyjaciela.

-Czemu Haruka uciekła?- spytał nagle białowłosey kiedy w dwójkę siedzieli przy dużym oknie obserwując ciemniejące niebo. Książę opierał głowę o ramię demona, który teraz patrzył na niego kątem oka nie wiedząc jak odpowiedzieć.

-Nie wiem- odpowiedział szczerze- myślałem, że chce uciec tylko ze ślubu, a nie, że z królestwa. Mimo to, jestem pewien, że wróci- wyznał podziwiając widok za oknem.

-Czy ona uciekła przeze mnie?- zapytał Alex wbijając pusty wzrok w podłogę. Astyrian spojrzał na niego szeroko otwartymi oczami. Objął go ogonem i przysunął jeszcze bliżej do siebie.

-Oczywiście, że nie. Skąd w ogóle przyszedł Ci taki pomysł do głowy?- białowłosy nie odpowiedział. Siedzieli w ciszy. W końcu postanowił odpowiedzieć na pytanie.

-Ojciec tak mówił- powiedział skupiając pomarańczowe tęczyówki na powoli pojawiających się gwiazdach. Jasnowłosy położył mu rękę na głowę i przymknął oczy.

-Twój ojciec nie ma racji-

~~~

Haruka i Marie siedziały na schodach, czekając na jakieś wieści. Laurette i Cassian dalej byli w pokoju Ezry kiedy Aster starała się pomóc. Obie były przygnębione.

-Jak myślisz, wszystko będzie dobrze?- spytała wampirzyca. Zielonooka nie odpowiedziała jej tylko wbijała wzrok w stopnie przed nimi.

-Chyba wrócę- odezwała się nagle. Towarzyszka spojrzała na nią zdziwiona.

-Co?- tylko tyle była w stanie powiedzieć.

-Wrócę. Do domu. Do Alexa- dopowiedziała dalej tępo gapiąc się na schody. -Popęłniłam błąd. Pan Ezra mi to uświadomił. Nie powinnam była uciekać- dziewczyna gwałtownie wstała i spojrzała na wampirycę. -Muszę naprawić to, co zepsułam. Przekaż Laurette, że będę modlić się za szybki powrót do zdrowia Pana Ezry. Aster przekaż, że życze jej powodzenia w dalszym szkoleniu się. - Haruka zaczęła iść w stronę przydzielonego jej wcześniej pokoju. Chwyliła miecz i wyszła z niego. Zastała na korytarzu Marie ze skrzyżowanymi na piersi rękami.

-Tłumacz się- powiedziała ostro czerwonooka.

-Podziękuj ode mnie Panu Ezrze za gościnę- dziewczyna uśmiechnęła się mając wampirycę, ale szybko spoważniała zatrzymując się. Nawiązała z nią kontakt wzrokowy.-Nie próbuj mnie zatrzymać. Może i w walce nie mam z tobą szans, ale nie poddam się, pamiętaj o tym. Żegnaj jak na razie, obyśmy się szybko ponownie spotkały.-

## VII

Haruka zarzuciła swój płaszcz na głowę, aby na razie nikt jej nie rozpoznał. Szła przez miasto obserwując szczęśliwe elfy i przypominały jej się różne momenty z matką. Uśmiechnęła się smutno na myśl o zmarłej kobiecie. Zbliżała się do bramy wyjściowej. Wyszła przez nią spokojnie i przeszła kawałek. Gdy doszła do skraju lasu, zaczęła biec jak najszybciej umiała. Zaczynało brakować jej tchu, ale nie zwracała na to uwagi. Biegła, aby przebyć jak najszybciej leśną drogę. Miała jeszcze trochę czasu do zachodu słońca, więc starała się przyśpieszyć. Jedyne co miała w głowie to, aby dotrzeć jak najszybciej do swojego rodzinnego domu. Zaczynało brakować jej powietrza w płucach, więc oddychała coraz ciężiej, ale nie przestawała biec. *Jeszcze trochę* powpatrzyła sobie w głowie.

Następnego dnia z samego rana dotarła pod mury Solatelli. Haruka patrząc na znajome miejsce uśmiechnęła się czule. Przyciągnęła płaszcz bardziej na głowie i weszła przez bramę. Unikała spojrzeń ludzi idąc prosto w stronę zamku. Ludzie obok niej byli w pośpiechu, dalej w

emocjach po zaginięciu księżniczki. Dziewczyna spojrzała przed siebie i obserwowała rysy zamku. *Jeszcze chwila* pomyślała. Przyśpieszyła kroku. *Zaraz będę, Alex.* Zielonooka patrzyła przelotnie na twarze otaczających ją ludzi. Nie przywiązywała do nich większej uwagi. Ponownie spojrzała przed siebie. Zamek był bliżej. Haruka przyśpieszyła jeszcze bardziej. *Już idę.* Szatynka naciągnęła płaszcz i biegła ile miała sił w nogach. Mury zamku były coraz bliżej. *Jestem spowrotem.*

Chciała przejść przez bramę, ale została zatrzymana przez straż.

-Przykro nam, ale nie może pani przejść- odezwał się jeden z nich.

-Muszę przejść- odpowiedziała mu księżniczka. Drugi ze strażników rozpoznał jej głos i skłonił się nisko.

-Te Adam, co ty się tak kłaniasz tej babie?- zaczął pierwszy strażnik. Haruka zrzuciła płaszcz patrząc na niego wzrokiem władzy. Jego twarz pobladła i również się skłonił.

-M-moja Pani, proszę o wybaczenie-

-Muszę przejść- obaj odsuneli się, a zielonooka przeszła koło nich. Pobiegła do zamku nie mijając nikogo ze służby. Otworzyła drzwi do szeroka. Dwie przechodzące służki omal nie upuściły trzymany przez nich szklanych szkatulek. Pokłoniły się nisko, ale Haruka przeszła obok nie zwracając na nie większej uwagi. Zmierzała prosto do sali tronowej.

Ponownie otworzyła wielkie, ciemne drzwi. Król siedzący na tronie podniósł zdenerwowany wzrok mając zamiar krzyknąć, ale tylko wytrzeszczył oczy kiedy ujrzał kto wszedł.

-Haruka, moje dziecko, to naprawdę ty?- spytał wstając ze swojego miejsca. Dziewczyna spojrzała na niego surowym wzrokiem.

-Wróciłam- oznajmiła krótko oddalając się powoli ku drzwiom i wyszła z pomieszczenia nie słuchając nawoływań.

Alexander i Astyrian przechodzili korytarzem prowadząc rozmowę. Haruka wbiegała po schodach słysząc głos brata. Stała przy wejściu na nie, a demon gdy tylko ją zobaczył zatrzymał przyjaciela.

-Co jest?- spytał odwracając głowę w stronę, w którą patrzy jasnowłosy. Otworzył szeroko oczy i podbiegł do dziewczyny przytulając ją mocno.

-Haruka! Gdzieś ty się podziewała?! Wiesz jak się o Ciebie martwiłem?- Alex ścisnął siostrę mocniej. Tak bardzo za nią tęsknił. Zielonooka położyła mu rękę na głowę i uśmiechnęła się ciepło.

-Brakowało mi Ciebie-

Astyrian patrzył na tą scenę również się uśmiechając.

Cała trójka zasiadła do rozmowy. Chłopcy wypytywali księżniczkę gdzie była, czemu uciekła, co robiła i tego typu pytania. Haruka odpowiadała na nie wciąż myśląc o nowo poznanych przyjaciółkach.

-Skoro się odnalazłaś, za parę dni powinna być ceremonia koronacji. Udało mi się przekonać, aby odłożyć w czasie ślub. Wiesz, kiedy będziesz już królową będziesz mogła sama o sobie decydować- powiedział jej demon będąc zadowolony z siebie.

-Naprawdę? To wspaniale! Tak się cieszę! Dziękuję Ci!- krzyczała z radości nie mogąc powstrzymać entuzjazmu.

Minęło parę dni. Haruka codziennie modliła się do Neriaha o zdrowie Ezry. Przygotowania do koronacji trwały w najlepsze. W końcu nadszedł ten ważny dzień. Haruka rano przygotowywała się na ceremonię zaplatając włosy, szykując ubranie i takie tam. Był to niezwykle szczęśliwy dzień. Kiedy wybiło południe, dziewczyna dokonywała ostatnich poprawek. Gdy patrzyła na swoje wodne idbicie w szklanym naczyniu, ktoś zapukał, więc przeniosła wzrok na drzwi.

-Proszę!- do pokoju wszedł Alexander, a Haruka uśmiechnęła się na jego widok.

-Jak się czujesz?- spytał podchodząc do dziewczyny. Ona tylko dotknęła ręką ręką splecione niskiego koka zrobionego jej przez służki. Zacisnęła palce na materiale blad różowej sukni. Westchnęła, wciąż uśmiechając się.

-Nie wiem. Może dobrze, może źle- odpowiedziała spoglądając na brata. -Nie wiem jak mam się czuć. Gdyby tylko mama mogłaby tutaj teraz być- dodała szeptem. Białowłosa i tak to usłyszał. Uśmiechnął się smutno w jej stronę.

-Jestem pewna, że gdyby mama żyła byłaby z Ciebie dumna- oznajmił jej. Haruka spojrzała na niego przygnębionym wzrokiem.

-Byłaby ze mnie dumna, że uciekłam?- zapytała.

-Nie, byłaby dumna z Ciebie, że wróciłaś-

~~~

Kapłan wygłaszał jakieś przemówienie, na którym Haruka nie skupiała się za bardzo. Jej uwaga skupiała się natomiast tłumie ludzi. Przeskakiwała wzrokiem z twarzy do twarzy, aż zatrzymała się na jednej. *Chyba mam jakieś zwidy* pomyślała patrząc na twarz Aster. Szybkim ruchem ręki przetarła oczy i spojrzała ponownie w miejsce, w którym przed chwilą stała wiedźma. Dalej tam była. Obok stała również Marie i Laurette. Za nimi stał również Ezra opierając się o potrzymanego go Cassiana. Aster i Laurette miały na twarzach szerokie uśmiechy. Ezra również się uśmiechał, ale słabiej. Gdy Haruka zobaczyła ich wszystkich chciała do nich podbiec, ale szybko zorientowała się, że nie mogła. Nie teraz.

-A więc słysząc te wszystkie słowa, przyjmujesz odpowiedzialność za to państwo?- spytał kapłan. Przyszła królowa na chwilę się zagapiła i odpowiedziała dopiero po chwili.

-Tak, przyjmuję- odpowiedziała dostojnym tonem.

-Tak więc przyjmując odpowiedzialność za państwo, w imię Neriaha, mianuję Cię nowym władcą Solatelli- odezwał się głośnym głosem. Wziął w ręce koronę wcześniej leżącą na ołtarzu. Haruka skłoniła się, a kapłan włożył ją na jej głowę. Dziewczyna wyprostowała się i odwróciła do tłumu zabranych ludzi.

-Przywitać Waszą nową królowę!- powiedział kapłan doniosłym głosem kłaniając się zielonookiej. Wszyscy zgromadzeni postąpili tak samo. Dziewczyna uśmiechnęła się patrząc na zebrane tu osoby.

-Dziękuję Wam wszystkim-

Kiedy wszyscy wyszli ze świątyni Haruka szybko podbiegła do swoich przyjaciółek.

-Aster! Marie!- zawołała zbliżając się do nich. Dziewczyny uśmiechnęły gdy tylko ją zobaczyły. Zielonooka wpadła na nie przytulając je do siebie. Laurette i Ezra zaśmiali się cicho patrząc na tą scenę.

-Zaraz nas udusisz!- krzyknęła Marie również zaczynając się śmiać. Haruka gwałtownie podniosła głowę i spojrzała na dalej śmiejącego się seledynowookiego.

-Jak się Pan czuje?- zapytała. Elf spojrzał na nią i posłał jej delikatny uśmiech.

-Już lepiej, dziękuję, że pytasz. Aster niesamowicie mi pomogła- odezwał się opierając się o Cassiana spoglądając na wspomnianą weidźmę. -Jak się czujesz jako nowa królowa?-

-Jak na razie dobrze- odpowiedziała. Szybko przypomniała sobie o pewnych rzeczach, które odkryła dwa dni temu. W końcu przyszedł odpowiedni moment, aby wykorzystać zdobyte informacje do poznania prawdy. - Przepraszam na chwilę, ale muszę porozmawiać z ojcem- dziewczyna skłoniła się nisko i odeszła w stronę zamku.

Haruka szła szybkim krokiem zwalniając obok obrazu rodziny. *Jej rodziny*. Spojrzała na uśmiechniętą twarz matki i zalały ją wspomnienia. Odwróciła wzrok i ruszyła dalej. *Nie mogę się na tym skupiać. Nie teraz* pomyślała. Wbiegła do sali tronowej. Teraz, były już król, chodził w tą i spowrotem. Odwrócił wzrok na córkę.

-Witam królową- powitał ją kiedy podchodziła do niego. Dziewczyna popatrzała na niego surowym wzrokiem.

-Przyznaj się co jej zrobiłeś- warknęła obserwując zmieszanie wypisane na twarzy ojca.

-Komu?- dopytał nie rozumiejąc.

-Matce- sprecyzowała zaciskając pięści. -Wiem, że jesteś odpowiedzialny za jej śmierć.- Twarz mężczyzny zmieniła się.

-Dziecko moje, skąd taki pomysł? Przecież wiesz, że ją kochałem- odpowiedział uśmiechając się sztucznie. Haruka musiała powstrzymać się, aby go nie uderzyć.

-Nie kłam!- krzyknęła zdenerwowana. -Teraz nie masz żadnej władzy, nie zapominaj o tym. To ja jestem królową, więc w każdej chwili mogę zdecydować o twoim losie. Na twoim miejscu nie kłamałabym. A więc odpowiadaj, co zrobiłeś z matką?- spytała ostro. Były król spojrzał na nią zimnym wzrokiem. Przestał się uśmiechać.

-Nic jej nie zrobiłem- podtrzymał swoją odpowiedź.

-Znowu kłamiesz! Ciągłe tylko kłamiesz! Gdybys ją kochał nie znienawidziłbyś Alexa zaraz po jej śmierci! Przyznaj się w końcu, że ją zabiłeś! Widziałam listy matki.- twarz mężczyzny ponownie przybrała chłodny wyraz. -Przeczytałam je i wiesz co?! Matka pisała tam, że mimo to, że nigdy jej nie kochałeś ona wciąż to robiła. Kochała cię! A ty co? Zabiłeś ją! Bo co?! Bo chciałeś władzy? Bo jej nienawidziłeś? Przyznaj się w końcu!- Haruka była mocno zdenerwowana. Ojciec spojrzał na nią nie mówiąc nic. Dziewczyna uznała jego twarz jako potwierdzenie jej słów. -Naprawdę? Zabiłeś własną żonę, bo chciałeś władzy?- roześmiała się. Były król zaniepokoił się jej reakcją. -Nie wierzę! Mój własny ojciec zabił moją matkę, bo chciał władzy!- nagle spoważniała- Nienawidzę cię.-

-Dowiedziałas się prawdy i co teraz zrobisz?- spytał z chytrym uśmiechem.

-Straż!- zawołała, a ojciec trochę spanikował, ale nie dał tego po sobie poznać. Do pokoju wbiegło troje strażników trochę zmieszanych zastaną sytuacją. -Zaprowadźcie go do celi i nie wypuszczajcie choćby nie wiem co.- strażnicy spojrzeli po sobie i podbiegli do byłego króla, aresztując go. Zaczął się szarpać, aby się wyrwać, ale nie udało mu się to. Gdy wyprowadzali go z sali, Haruka syknęła w jego stronę trzy słowa.

-Zasługujesz na śmierć-

## Epilog

*Minęło już dużo czasu odkąd zostałam królową, a ojciec trafił do celi. Aster opowiedziałami o swoich planach podróży na południowe ziemie. Marie nie chciała nawet o tym słuchać. Przekonałam ją, że nie musi na siłę wyruszać tam, jeśli naprawdę tego nie chce. Postanowiła zostać razem z Marie, aby dalej było tak jak dawniej. Aby dalej były rodziną. Często mnie odwiedzają. Zawsze wtedy opowiadają mi różne historie ze swoich podróży. Czasami odwiedzam Laurette i Pana Ezrę. Dzięki ziołom, które dała im Aster, Pan Ezra czuje się lepiej. Laurette dalej pięknie tańczy. Opowiedziała mi kiedyś jak w śnie odwiedziła ją Tenebris. Tak samo jak Aster. Opowiedziała jej o jej rodzicach. Laurette pamiętała o nich tylko tyle, że ją zostawili, więc te informacje były dla niej naprawdę ważne. Aster natomiast opowiedziała mi o swojej babci. Powiedziała mi, że księga, którą ciągle ma ze sobą należała właśnie do niej. Dowiedziałam się, że były naprawdę blisko. O Marie dalej nie wiem za dużo, ale nie przeszkadza mi to. Zaprzyjaźniłam się z nimi bardzo. Jestem niezwykle szczęśliwa z tego powodu. Alex również się z nimi zaprzyjaźnił. Ja bardziej poznałam swojego byłego prawie-męża, Astyriana. Nie był taki zły jak na początku myślałam. Kiedy zostałam królową, oznajmiłam moim poddanym, że nie będę wychodzić za mąż, za to nawiążemy różne umowy w nazwijmy to bardziej odpowiadający obu stronom sposób. Dalej brakuje mi matki. I dalej nienawidzę ojca przez to, co jej zrobił. Ona nie musiała umierać. Nie zasługiwała na to. Czasami wieczorami czytam jej listy. Potem zazwyczaj siadam przy oknie, przy którym zawsze z nią siedziałam i czytałam księgę, którą ona zawsze mi czytała. Nie ważne, że nie potrzebuję już wiedzy z niej, bo jestem już królową, ale dzięki tej małej 'tradycji' czuję się jakby matka była wciąż przy mnie. Kiedy opowiedziałam Alexowi co ojciec zrobił matce, załamał się. Cały czas byłam przy nim, tak jak on był przy mnie od śmierci matki. Teraz jest lepiej, ale wciąż nie może się z tym pogodzić. Astyrian często spędza z nim czas, więc jakoś się trzyma. Byłam niezwykle wdzięczna mu za to, że podczas mojej głupiej ucieczki cały czas wspierał Alexa. Była wdzięczna również służce, która podczas sprzątania praktycznie zapomnianej części zamku znalazła listy matki. Kiedy mi je przekazała od razu zaczęłam je czytać. Wciąż pamiętam pierwszy z nich.*

*"Do Haruki i Alexandra*

*Piszę te listy, abyście przeczytali je po mojej śmierci. Nie wiem kiedy to nastąpi, ale każdy z nas kiedyś umrze, więc wolę napisać je na zapas. Mam nadzieję, dzieci moje, że jesteście teraz szczęśliwe. Mam również nadzieję, że w przeciwieństwie do mnie, jesteście szczęśliwie ożenieni. Jeśli nie wyszliście za mąż, to też dobrze (oczywiście jeśli wam to nie przeszkadza!). Wiem, że zawsze mówiłam, że razem z ojcem jesteśmy szczęśliwym małżeństwem, ale to było kłamstwo. Wybaczcie mi za tą nieszczerłość. Proszę, abyśmy byli szczęśliwą rodziną. Najwyraźniej nie było nam to pisane. Wasz ojciec mnie nienawidził. Wiedziała o tym, a on też specjalnie tego nie ukrywał. Chciał władzy. Jego rodzina również. Wiecie, szlachcicy zawsze byli łasi na władzę. Dlatego musiałam za niego wyjść. Naprawdę przepraszam was, że nigdy wam tego nie powiedziałam. Nawet nie mam pewności, że w ogóle przeczytacie te listy. A może sama wam kiedyś o tym powiem? Czas pokaże. Wybaczcie mi za to, że ten list jest taki krótki. Następne będą*

*dłuższe. Chyba za dużo razy prosiłam w tym liście, abyście mi coś wybaczyli. No cóż. Wszyscy popełniamy błędy. Mam nadzieję, że to zrozumiecie.*

*Kocham was,*

*Mama"*

*Mamo, jeśli wiesz co teraz myślę, to wiedz, że nie mam ci nic za złe. Alex też. Oboje Cię kochaliśmy. Dalej jest nam przykro z powodu twojej śmierci. Mamy nadzieję, że gdziekolwiek teraz jesteś, jesteś tam szczęśliwa.*